

Ona wymyśla, on realizuje. Wizytówką stylu Jeanette i Stefana Waltherów jest ich własny dom – dawna wozownia w niedużym mieście w Nadrenii Północnej-Westfalii. Przetarcia, szczeliny, krzywe deski i wszelkie nieforemności uważa się tu za zalety – atrybuty żywej przestrzeni.

Tekst — AGATA FIJOŁEK zdjęcia — MOOD AUTHORS



Rysy i chropowatości

JEANETTE WALTHER kocha swój dom. Odpoczywa, kontemplując jego urodę. MODUŁY SOFY „CAMALEONDA” (Mario Bellini dla B&B Italia) w gościnnym salonie można aranżować na różne sposoby. Stojący za nią regał z surowych stalowych rurek i wybarwionego na czarno drewna zbudował Stefan według pomysłu Jeanette. Układ wsporników i półek tworzy też miejsce na obrazy. Przypominający ogromny otoczek wazon na oknie pochodzi z kolekcji „Submarine” marki 101 Copenhagen.



W JADALNI przy stole wykonanym według pomysłu Jeanette stoi oryginalne krzesło Pierre'a Jeannereta. Kuzyn Le Corbusiera zaprojektował je do Czandigarh – miasta, które u papieża modernizmu zamówił ówczesny premier Indii Jawaharlal Nehru. Tekowe krzesła z rattanową plecionką produkowali lokalni rzemieślnicy. Okazały się niezwykle praktyczne i z czasem zostały ikoną dizajnu. Białe skórzany puf to „Big Foot” (101 Copenhagen), regał „Abstract” (Ethnicraft).

W HOLU NA PODDASZU Stefan wydobyl drewnianą podłogę spod siedmiu warstw. Najbardziej jednak intrygująca jest stara szafa, która gra rolę drzwi do łazienki. Koledzy odwiedzający synów nieraz żartowali, że czują się jak w powieściach C.S. Lewisa o Narnii. Drzwi po prawej stronie prowadzą do niewielkiego pokoju-galerii. W razie potrzeby można tam przenocować gości (poniżej).





WYSOKIE OKNO W JADALNI
wybito dopiero trzy lata temu. Dzięki niemu do pokoju zagląda słońce, którego promienie prześwietlają pomarańczową salaterkę z kolekcji „Seaglass” berlińskiej artystki Mileny Kling. Po zmroku rozświetlają się lampy z abażurami z gnieczonego papieru.

NA ŚCIANIE MIĘDZY JADALNIĄ A KUCHNIĄ wisi obraz autorstwa Jeanette. Pod nim, na pociągniętym zaprawą drewnianym postumencie, stoi kolekcja drobiazgów przywiezionych z podróży.

Dwustuletni dom Jeanette i Stefana jest jednym z najstarszych budynków w okolicy. Stoi przy Mittelstrasse, głównej ulicy Hasslinghausen, niegdyś odrębnego miasteczka z historią sięgającą XIV wieku, a od lat 70. poprzedniego stulecia przedmieścia Sprockhövel. Piętnaście lat temu Waltherowie kupili dawną wozownię, zaadaptowaną na dom już kilka dekad wcześniej. Choć wzniesiony z piaskowca budynek był kompletnie zaniedbany, pod niezliczonymi warstwami farb i tynków Jeanette dostrzegła piękno i postanowiła je z powrotem wydobyć.

Remont kapitalny, w co aż trudno uwierzyć, przeprowadzili błyskawicznie – w zaledwie pół roku. Ponieważ przez ten czas całą rodziną mieszkali na piętrze swojego showroomu, chcieli się do nowego domu wprowadzić jak najszybciej. Tymczasem trzeba tu było usunąć wszystkie niepotrzebne naleciałości, odsłonić oryginalną tkankę budynku – elementy konstrukcyjne, drewniane podłogi – a na ściany położyć nowe tynki. Właścicielom zależało jednak, żeby zachować klimat starej wozowni, stąd między innymi szarobeżowa chropowatość ścian. Od tamtej pory dom wciąż się zmienia, co kilka miesięcy Jeanette coś poprawia. Niedawno jednak wnętrza uległy bardziej radykalnej metamorfozie. ►►

Zawsze staramy się spełnić marzenia klientów w stu procentach. Wchodząc do naszego domu, mają okazję poczuć, jak mógłby wyglądać ich własny. I nie chodzi o styl, bo ten może być całkiem inny, lecz o autentyczność – Jeanette Walther





DOM-GALERIA. W holu, z którego wchodzi się do salonu, na postumencie stoi figurka wyrzeźbiona kiedyś przez jednego z synów Jeanette i Stefana. **PŁÓTNO** pociągnięte przez Jeanette tą samą zaprawą wapienną, którą jej mąż wykończył postumenty, trafiło do sypialni. Zawieszone nad drewnianą ławką kontrastuje z jej tapicerowanym miękką tkaniną siedziskiem. Wykorzystanie podobnych materiałów w różnych kontekstach nadaje wnętrzu spójności. **INSPIROWANY ZEGAREM SŁONECZNYM** świecznik „Interconnect” to projekt Colina Kinga dla duńskiej marki AUDIO.

GOTOWANIE NA SUROWO. Zlewozmywak i kuchenny blat są z betonu, panel ścienny z arkuszy stalowej blachy, front zmywarki obito skórą, a za uchwyt szafki służy ówiek. Do tego kultowa kuchenka (Smeg) w stylu retro (na stronie obok).





W POKOJU TELEWIZYJNYM za podłokietnik i stolik kawowy służy postument podobny do tych w jadalni i holu. Ustawiony na nim piękny wazonik to pamiątka Jeanette po mamie, ten w głębi to ceramika marki Serax (po lewej). Miniaturowy drewniany stołeczek trafił tu jako pamiątka z podróży po Azji (po prawej).

W GALERII NA PODDASZU, pełniącej też funkcję pokoju gościnnego, Jeanette umieściła znaleziska z targu staroci w Düsseldorfie – lampę vintage, ceramiczne wazoniki i drewniane elementy tworzące kompozycję na ścianie. Mimo że zdają się pochodzić z różnych bajek, dobrze tu razem wyglądają (na stronie obok).





WĘDRUJĄCE PROMIENIE

Dom ma około 250 metrów kwadratowych powierzchni i aż czternaście pomieszczeń, w tym trzy pokoje dzienne – główny salon, z regałem na książki i dużą kanapą, gdzie mieszkańcy przesiadują całą rodziną lub przyjmują gości, położony w pobliżu kuchni pokój telewizyjny oraz pokój muzyczny, czyli azyl Stefana, na poddaszu. Początkowo były też trzy sypialnie: wspólna Jeanette i Stefana oraz dwie dla ich synów. Dziś, gdy dzieci się usamodzielnili, oprócz sypialni właścicieli jest jeszcze jedna – gościnna. Pełni jednocześnie funkcję galerii. Jak zresztą wiele pomieszczeń w tym domu.

Jeanette i Stefan zajmują się projektowaniem i realizacją wnętrz, a pod szyldem JW Home Interior prowadzą showroom przy tej samej ulicy w Haslinghausen. Nieraz zapraszają klientów do swojego domu, żeby mogli na własne oczy zobaczyć efekty ich pracy i poczuć klimat stworzonej przez nich przestrzeni. Bo chociaż każdy projekt jest inny, tak jak różne są wyobrażenia i oczekiwania klientów, to wnętrza, które Waltherowie razem tworzą, zawsze mają unikatową atmosferę. To, jak przekonuje Jeanette, zasługa dopracowanych detali.

Z pietyzmem odrestaurowano drewnianą podłogę, zachowując krzywe deski i puste szczeliny między nimi. – Posadzka jest bardzo ważna, to na nią najpierw pada wzrok, gdy gdzieś wchodzimy. Do tego ściany w ciepłych odcieniach, na których gra naturalne światło. Promienie słońca przez duże okna wpadają do wnętrza, a wędrując po ścianach i przedmiotach, wydobywają faktury i odcienie. Gładka biała ściana nigdy nie da takiego efektu – tłumaczy Jeanette. Tak tworzy we wnętrzach nieco surowy, a jednak przytulny klimat. Podkreśla znaczenie przestronności: pomieszczenia są tu wysokie na ponad trzy metry.

Charakter wnętrzom nadają też starannie dobrane meble, obrazy, ceramika. Niektóre przedmioty Jeanette robi sama, inne projektuje, sprowadza od ulubionych marek albo wyszukuje na jednym z najpopularniejszych w Niemczech pchlich targów – w Hafen, w oddalonym o pięćdziesiąt kilometrów Düsseldorfie.

Całościową koncepcją, pieczą nad wszystkimi pracami rzemieślniczymi, dbałość o szczegóły i zamiłowanie do niedoskonałości sprawiają, że wnętrza stają się unikatowe – Jeanette Walther

KUNSZTOWNE PRZECIERKI

Jeanette ma głowę pełną pomysłów. Jednak to Stefan nadaje im realną postać i własnymi rękoma odkrywa w budynkach i przedmiotach piękno, które ona widzi oczyma wyobraźni. Do perfekcji opanował renowację różnego typu podłóg i ścian. Na przykład przecierki, które decydują o urodzie ich domu, to efekt nałożenia kilku warstw naturalnych materiałów: tynku i farb. Wymaga to ogromnego doświadczenia. Kunst wykonania takich niedoskonałości widać w jadalni, gdzie dolna część ściany została wykończona na gładko, a powyżej sztukateryjnej listwy – z kontrastującym cieniowaniem.

Dziełem Stefana są również niektóre meble, jak choćby regał na książki w salonie czy kubiki-postumenty, które przydały się w różnych miejscach tego domu-galerii.

Tak bowiem Jeanette traktuje to miejsce. Nie jak muzeum – sztywne i konserwujące przeszłość – lecz jako żywą przestrzeń, którą nieustannie upiększa. Dzieli się nią z innymi, ale przede wszystkim sama cieszy się jej urodą. Zapytana, co najbardziej lubi w tym domu, mówi, że wszystko. – Nieraz robię sobie rano kawę i przechadzam się z nią po pokojach, chłonąc ich wibracje – mówi projektantka. ●

W MINIMALISTYCZNEJ ŁAZIENCIE na poddaszu jedynymi dekoracjami są sztukateria przy oknie oraz podłoga, która wygląda, jakby była ze starego kamienia, ale faktycznie są to castle stones – nieforemne płytki ręcznie produkowane ze sprasowanego pod dużym ciśnieniem pyłu marmurowego i cementu. Cienkie i bardzo odporne na wycieranie.